

Tracey Rowland

# **KAPITAŁ KULTUROWY I KAPITAŁ DUCHOWY JAKO FUNDAMENTY WOLNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI W ŻYCIU KAROLA WOJTYŁY**

Jestem bardzo zaszczycona, że mogę przyjąć Państwa zaproszenie do wypowiedzi dedykowanej stuleciu niepodległości Polski, które przypada w 2018 roku, a także, aby przypomnieć o wszystkich dokonaniach absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, Karola Wojtyły, w obronie tej niepodległości.

Dla Wojtyły, jak również wielu innych znanych polskich patriotów, fundament wolności i niezależności jest kapitał kulturowy i duchowy. Oczywiście, pomocne jest posiadanie takiej siły finansowej, jaką posiadają Stany Zjednoczone, pomocne jest także posiadanie doświadczonej kadry wojskowej. Trudno sobie wyobrazić imperium brytyjskie bez brytyjskiej marynarki wojennej, czy też rozwój narodów na Półwyspie Iberyjskim bez marynarzy, takich jak Henryk Żeglarz. Nie sugeruję, że kapitał finansowy i siła militarna nie są istotne, lecz sądzę, że wolność i niepodległość Polski zależą ostatecznie od jej kapitału kulturowego i duchowego.

W czasach Solidarności, które przynajmniej niektórzy pamiętają, sloganem skandowanym wśród całego wolnego świata był, „Żeby Polska była Polską”. Takie hasło nie miałoby sensu, gdyby dla wszystkich ludzi nie było jasne, czym jest Polska.

Dla Karola Wojtyły Polska była czymś więcej niż tylko konstruktem geograficznym czy politycznym. Była to rzeczywistość kulturowa i duchowa zakorzeniona w łaskach Wcielenia.

W swoim orędziu na spotkanie przywódców UNESCO w 1980 roku, Jan Paweł II powiedział:



Jestem synem narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie był przez sąsiadów skazywany na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród – nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg.<sup>1</sup>

W późniejszej refleksji opublikowanej w 2005 roku w książce pod tytułem *Pamięć i tożsamość*, Jan Paweł II obszernie mówił o tym, co postrzegał jako elementy budujące polskiej kultury, a zwłaszcza o osiągnięciach polskiej kultury w okresie rozbiorów XIX wieku. Zaczął od następującej obserwacji:

Wiadomo, że na wiek XIX przypadają szczytowe osiągnięcia kultury polskiej. W żadnym innym okresie naród polski nie wydał takich geniuszów pióra jak Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński czy Cyprian Norwid. Nigdy przedtem muzyka polska nie osiągnęła takich poziomów jak w twórczości Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki i wielu innych kompozytorów, którzy to dziedzictwo artystyczne XIX wieku przenieśli w przyszłość. To samo odnosi się do sztuk plastycznych, malarstwa czy rzeźby: XIX stulecie to wiek Jana Matejki i Artura Grottgera, a na początku wieku XX pojawia się Stanisław Wyspiański, niezwykle, wszechstronny geniusz, czy też Jacek Malczewski i inni.<sup>2</sup>

Ten spis kulturowego kapitału XIX-wiecznej Polski Wojtyła zakończył następującym stwierdzeniem:

Należy też stwierdzić, że ów rozwój kultury duchowej w XIX wieku przygotował Polaków do tego wielkiego wysiłku, który przyniósł narodowi odzyskanie niepodległości. Polska, skreślona z map Europy i świata, w roku 1918 zaistniała na nich z powrotem i od tego czasu istnieje na nich ciągle. Nie zdołało zniszczyć tej obecności nawet szaleństwo nienawiści, które wybuchło na Zachodzie i na Wschodzie w latach 1939-1945.<sup>3</sup>

Wiele książek zostało napisanych o renesansie polskiej literatury i muzyki w XIX wieku oraz o polskim uznaniu dla tego, co ludzie nazywają rzecząpospolitą uczonych, czyli miejsca uczonych i artystów w życiu publicznym oraz wysokiej wartości, jaką Polacy przypisują edukacji. Angielski pisarz Daniel Defoe zauwa-

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Przyszłość człowieka zależy od kultury. Przemówienie wygłoszone 2 czerwca 1980 roku w UNESCO*, „WIEŹ” (1980) nr 7-8, [http://wiesz.pl/laboratorium/teksty.php?przyszlosc\\_czlowieka\\_zalezy\\_od\\_kultury\\_przemowieni&p=7](http://wiesz.pl/laboratorium/teksty.php?przyszlosc_czlowieka_zalezy_od_kultury_przemowieni&p=7) (26.07.2019).

<sup>2</sup> K. Wojtyła, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 26.

<sup>3</sup> K. Wojtyła, *Pamięć...*, dz. cyt., 67.

żył w XIX wieku, że bez znaczenia jest, czy ktoś mówi po polsku czy też nie, ponieważ można całkiem łatwo przemierzyć Polskę, posługując się łaciną. Francuzi mają całą dzielnicę Paryża wyznaczoną jako dzielnicę łacińską, w której mieszkają intelektualiści, ale według Defoe, w XIX wieku, „każdy, kto zna język łaciński, może łatwo podróżować po całej Polsce z jednego jej krańca na drugi”.

Tak się składa, że większość wielkich uniwersytetów na świecie zostało założonych przez papieży, biskupów, lub przez królów. Interesujące jest również to, że przez wieki co najmniej 74 królów i królowych zostało kanonizowanych. Jednakże z mojej wiedzy wynika, że tylko Polska posiadała świętą królową, która oddała całe swoje bogactwo na odnowienie uniwersytetu. Polska jest również jedynym krajem, w którym wystąpiło zjawisko „latających uniwersytetów”.

Jak zapewne wszyscy wiedzą, pierwszy latający uniwersytet został zapoczątkowany w Warszawie przez kobiety w 1882 roku. Jedną z jego absolwentek była Maria Skłodowska-Curie, która odkryła pierwiastki radu i polonu, co przyniosło znaczący przełom w leczeniu chorób nowotworowych. Maria Skłodowska-Curie została pierwszą kobietą-profesorem na uniwersytecie w Paryżu i pierwszą osobą, która otrzymała dwie Nagrody Nobla: jedną z fizyki i jedną z chemii. Latający uniwersytet XIX wieku utrzymywał przy życiu kulturowy kapitał podzielonej rozbiorami Polski i sprawił, że Polska nie była pozbawiona wykształconej klasy społecznej.

Podczas II wojny światowej zarówno naziści, jak i sowieccy komuniści prowadzili celową politykę zagłady polskiego społeczeństwa. Sowietci dążyli do unicestwienia klasy oficerskiej w takich miejscach jak Katyń, podczas gdy naziści zamordowali m.in. około 600 polskich profesorów i około 9 000 nauczycieli. Latający uniwersytet rozpoczął swoją działalność ponownie. Historycy twierdzą, że w czasie okupacji hitlerowskiej około 100 000 Polaków było kształconych przez wykładowców związanych z latającymi uniwersytetami. Absolwentami pokolenia latających uniwersytetów w czasie II wojny światowej byli m.in. poeta Zbigniew Herbert, a także poeta, filozof, ksiądz i papież, Karol Wojtyła. Wojtyła był także zaangażowany w działanie teatru podziemnego.

Jak niestety wiadomo, po opuszczeniu kraju przez nazistów, na jego terytorium wkroczyli komuniści, a więc w 1956 roku latający uniwersytet rozpoczął swoją działalność ponownie. Ostatecznie to dzięki pracy latającego uniwersytetu, pokolenie przeciwnych komunizmowi, dysydenckich intelektualistów tej epoki mogło być wykształconych w sposób wolny od doktryny ideologii marksistowskiej.

Znaczenie kapitału kulturowego dla Karola Wojtyły było tak duże, że stanowiło centralny temat jego przemówienia na Placu Zwycięstwa w Warszawie w dniu 2 czerwca 1979 roku, podczas jego pierwszej pielgrzymki do ojczyzny jako papieża. W homilii tej stwierdził:

Dzieje narodu zasługują na właściwą ocenę wedle tego, co wniósł on w rozwój człowieka i człowieczeństwa, w jego świadomość, serce, sumienie. To jest najgłębszy nurt kultury. To jej najmocniejszy zrąb. To jej rdzeń i siła.<sup>4</sup>

Następnie dodał również te słowa:

Otóż nie sposób zrozumieć dziejów narodu polskiego – tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas – bez Chrystusa. Jeślibyśmy odrzucili ten klucz dla zrozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie rozumielibyśmy samych siebie. Nie sposób zrozumieć tego narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – bez Chrystusa. Nie sposób zrozumieć tego miasta, Warszawy, stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeźdźcą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami legł również Chrystus-Zbawiciel ze swoim krzyżem, [który stoi dzisiaj] przed kościołem na Krakowskim Przedmieściu. Nie sposób zrozumieć dziejów Polski od Stanisława na Skałce do Maksymiliana Kolbe w Oświęcimiu, jeśli się nie przyłoży do nich tego jeszcze jednego i tego *podstawowego kryterium*, któremu na imię Jezus Chrystus.<sup>5</sup>

Dzień później w Gnieźnie, w swoim przemówieniu do młodzieży, Jan Paweł II ponownie podkreślił znaczenie kapitału kulturowego. Określił kulturę jako „wzrost człowieka” i „potwierdzenie człowieczeństwa”, a także jako „dobro wspólne narodu”. Ponadto argumentował, że:

Kultura jest przede wszystkim dobrem wspólnym narodu. Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia [Polaków] jako naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna. Bardziej nawet niż granice polityczne. Wiadomo, że Naród polski przeszedł przez ciężką próbę utraty niepodległości, która trwała z górą sto lat – a mimo to pośród tej próby pozostał sobą. Pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę. Więcej jeszcze: w okresie najtragiczniejszym, w okresie rozbiorów, Naród polski tę swoją kulturę ogromnie jeszcze ubogacił i pogłębił, bo tylko tworząc kulturę, można ją zachować<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na Placu Zwycięstwa*, Warszawa, 12.06.1979, cyt. za: Zintegrowana Baza Tekstów Papieskich, <http://nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/538> (26.07.2019).

<sup>5</sup> Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na Placu Zwycięstwa*, dz. cyt.

<sup>6</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzu Lecha*, Gniezno, 3.06.1979, cyt. za: Zintegrowana Baza Tekstów Papieskich, <http://www.nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/565> (26.07.2019).

Ponownie zaznaczysz, że niepodległość Polski jest powiązana z jej kapitałem kulturowym, Jan Paweł II połączył polski kapitał kulturowy z chrystocentrycznym kapitałem duchowym, na wzór jego przemówienia na Placu Zwycięstwa. Zauważył, że:

Kultura polska stale płynie szerokim nurtem natchnień mających swoje źródło w Ewangelii. To przyczynia się zarazem do gruntownie humanistycznego charakteru tej kultury – to czyni ją tak głęboko, tak autentycznie ludzką, albowiem – jak pisze Mickiewicz w *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego* – „cywilizacja prawdziwie godna człowieka, musi być chrześcijańska”<sup>7</sup>.

Jan Paweł II zakończył swoje przemówienie skierowane do młodzieży, mówiąc:

Te słowa mówi do Was człowiek, który swoją duchową formację zawdzięcza od początku polskiej kulturze, polskiej literaturze, polskiej muzyce, plastyce, teatrowi – polskiej historii, polskim tradycjom chrześcijańskim, polskim szkołom, polskim uniwersytetom. Mówiąc do Was, Młodych, w ten sposób, pragnę przede wszystkim spłacić dług, jaki zaciągnąłem wobec tego wspaniałego dziedzictwa ducha, jakie zaczęło się od *Bogurodzicy*. Równocześnie zaś pragnę dziś stanąć przed Wami z tym dziedzictwem, jako wspólnym dobrem wszystkich Polaków, a zarazem z wybitną częścią europejskiej i ogólnoludzkiej kultury.<sup>8</sup>

Dla tych, którzy żyli w czasach komunizmu, zrozumiałe jest, że komunizm był swoją własną pseudoreligią. Była to ideologia, która oferowała materialistyczną antropologię, materialistyczną soteriologię, a także materialistyczne rozumienie kultury. Podczas gdy kultura chrześcijańska opiera się między innymi na przekonaniu, że intelekt ludzki został stworzony wraz ze zdolnością rozeznawania prawdy, że ludzka wola została stworzona po to, aby dążyć do dobra, a ludzka pamięć jest przyciągana w sposób szczególnie poprzez piękno, kultury komunistyczne charakteryzują się obłudą w miejsce prawdy i okrucieństwem w miejsce dobra a także wszechobecną we wszystkich sferach życia brzydotą w miejsce piękna. Komunizm był pseudoreligią, ponieważ twierdził, że zna prawdę o człowieku i że oferuje dla członków klasy historycznie przodującej swego rodzaju świeckie zbawienie, mające na celu wyeliminowanie wszelkich różnic społecznych.

Historycy obecnie uznają, że to Jan Paweł II doprowadził do upadku komunizmu europejskiego, wraz z innymi znaczącymi światowymi liderami lat 80., a także z pomocą Polonii. Można powiedzieć, że jego kapitał duchowy był tak ogromny,

<sup>7</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzu Lecha*, dz. cyt.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzu Lecha*, dz. cyt.



że zainspirował pokolenie do odmowy współpracy z wieloma formami komunistycznego zła. Jednakże ten system, do którego upadku przyczynił się Jan Paweł II, był systemem promowanym przez tych, których socjologowie nazywają „starą lewicą” – zagorzałych przedstawicieli stalinizmu i ich kolaborantów. Podczas gdy Jan Paweł II i inni walczyli ze „starą lewicą” w krajach, które pozostały po złej stronie „żelaznej kurtyny” Winstona Churchilla, kultury krajów tzw. wolnego świata przechodziły antychrześcijańską rewolucję, którą wspierali ci, którzy określali się mianem „nowej lewicy”. Przedstawiciele tych ruchów byli bardziej zainteresowani ideologią płci niż wojną klasową, ale podobnie jak miało to miejsce w przypadku „starej lewicy”, ich wrogiem numer jeden było chrześcijaństwo.

Kiedy w 1989 roku pisałam pracę magisterską na temat polskiej inteligencji antykomunistycznej, mieszkając niedaleko stąd przy ulicy Sienkiewicza, natrafiłam na artykuł autorstwa profesora Zdzisława Krasnodębskiego zatytułowany *W oczekiwaniu na supermarkety*. Jego tezą było to, że jedyną rzeczą, jaką Europa Zachodnia miała do zaoferowania postkomunistycznej Polsce, były supermarkety. Posługując się klasycznymi idiomami, które poszłyby na marne w przypadku wielu studentów zachodnich uczelni, Krasnodębski napisał: „Nie ma archaicznej Itaki, do której moglibyśmy powrócić, ponieważ Penelopa nie czekała wiernie”. Sedno tego stwierdzenia polegało na tym, że nawet po czterech dekadach komunizmu Polska nadal miała do dyspozycji więcej kapitału kulturowego niż kraje Europy Zachodniej, które w 1968 roku poddały się wpływowi ducha czasu, a które oprócz supermarketów nie miały wiele do zaoferowania ze swoich skarbców kultury. Podobna uwaga została poczyniona przez nieżyjącego już Václava Havla w wywiadzie udzielonym Adamowi Michnikowi opublikowanym w 2014 roku. Komentując to, co zostało, a może nie zostało osiągnięte przez jego „aksamitną rewolucję” z 1989 roku, Havel zauważył:

Z jednego punktu widzenia wszystko jest coraz lepsze: co tydzień pojawia się nowa generacja telefonów komórkowych. Lecz, aby z nich korzystać, potrzebujesz bardzo szczegółowych instrukcji. I tak czytasz te instrukcje zamiast książek, a w wolnym czasie oglądasz telewizję, gdzie opalony, pięknie wyglądający młody człowiek w reklamie krzyczy, jak szczęśliwy jest z faktu posiadania kąpielówek firmy X. Tak więc wraz z rozwojem tej globalnej cywilizacji konsumpcyjnej rośnie masa ludzi, którzy nie tworzą żadnych wartości. Są to tylko pośrednicy – agenci *public relations*... Wszystko to wydaje się bardzo niebezpieczne i nie wiem, czy cywilizacja sama dojdzie do opamiętania bez udziału ogromnych trzęsień ziemi czy tsunami. Tak czy inaczej, czuję potrzebę pewnej rewolucji egzystencjalnej.

Gdyby Jan Paweł II prowadził ten wywiad zamiast Adama Michnika, prawdopodobnie odpowiedziałby, że instynkt Havla jest słuszny – że cywilizacje mate-

rialistyczne, lub cywilizacje słabe pod względem kulturowego i duchowego kapitału zawsze będą, w najlepszym razie, banalne. Jeśli pojedziemy dzisiaj do Pragi, przekonamy się, że największymi atrakcjami turystycznymi są: biblioteka klasztoru Strahov, datowana na rok 1143 roku; Most Karola, którego budowę rozpoczęto w 1357 roku; figura Praskiego Króla Dzieciątka, która po raz pierwszy przybyła do Pragi w 1556 roku; katedra św. Wita, której początki sięgają czasów średniowiecza oraz niektóre kościoły z epoki habsburskiej. Komuniści nie wytworzyli nic pięknego i mającego trwałą wartość, a postkomunistyczny liberalizm przyniósł wiele sklepików turystycznych, sprzedających czeskie szkło i magnesy na lodówkę, a także kilka dobrych restauracji i hoteli.

Współczesny liberalizm zachodni posunął się jednak daleko poza zwykłą marginalizację duchowości. Nie chodzi tylko o to, że Chrystus – a wraz z nim cała Trójca Święta – zostaje zapomniana, czy też uznana za oczywistość, ponieważ ludzie są bardziej zainteresowani telefonami komórkowymi i kąpielówkami; to raczej ideologia liberalizmu politycznego, promowana poprzez szkoły prawnicze i wydziały humanistyczne na wielkich uniwersytetach zachodnich, wrogo nastawiona do samego pojęcia kapitału kulturowego i duchowego. Jak wyraził to John Rawls, konstruktor liberalizmu politycznego – jeśli człowiek chce spędzić życie licząc żdźbła trawy, to dla niego jest to dobre życie i nikt inny nie znajduje się w pozycji, aby sądzić, że ta konkretna opcja dotycząca stylu życia jest marnotrawstwem daru czasu i istnienia. Zgodnie z założeniami liberalizmu politycznego, nie ma poważniejszej formy antyspołecznego zachowania niż dokonywanie osądów moralnych, które mówią, że wybór jednego stylu życia jest lepszy od drugiego. Za tą ideologią kryje się odrzucenie tego, co w filozofii klasycznej znane było jako wartości transcendentalne – prawda, piękno i dobro. Jak zauważył historyk i intelektualista, Charles Taylor, kiedy ludzie odrzucają chrześcijaństwo, nie tylko odrzucają chrześcijańskie objawienie, lecz odrzucają wszystko, co dobre w klasycznej kulturze przedchrześcijańskiej, która została ochrzczona przez chrześcijaństwo. Obejmuje to poszukiwanie prawdy, wysoką wartość nadawaną życiu intelektualnemu, dążenie do osobistej spójności, a także docenianie piękna w muzyce, malarstwie, architekturze i ludzkich obyczajach.

Przewaga tego, co papież Benedykt XVI nazywał „dyktaturą relatywizmu”, po raz kolejny pozostawia Polskę w sytuacji, w której, jeśli chce zachować niepodległość, musi stawić opór potężnemu ideologicznemu tsunami, nie tolerującego istnienia wysokiej kultury chrześcijańskiej. Polska jest jak chłopiec-intelektualista na placu zabaw, który jest zastraszony, bo jest mądrzejszy od wszystkich innych i potrafi zarówno grać na skrzypcach, jak i w 100% odrabiać zadania domowe. Angielski pisarz, G. K. Chesterton, powiedział kiedyś:



Zawsze byłem stronnikiem polskiej idei, nawet wtedy, gdy moje sympatie opierały się wyłącznie na instynkcie. (...) Moja instynktowna sympatia do Polski zrodziła się pod wpływem ciągłych oskarżeń miotanych przeciwko niej; i – rzecz mogę – wyrobiłem sobie sąd o Polsce na podstawie jej nieprzyjaciół. Doszedłem mianowicie do niezawodnego wniosku, że nieprzyjaciele Polski są prawie zawsze nieprzyjaciółmi wielkoduszności i męstwa. Ilekroć zdarzało mi się spotkać osobnika o niewolniczej duszy, uprawiającego lichwę i kult terroru, grzęznącego przy tym w bagnie materialistycznej polityki, tylekroć odkrywałem w tym osobniku, obok powyższych właściwości, namiętną nienawiść do Polski. Nauczyłem się oceniać ją na podstawie tych nienawistnych sądów – i metoda okazała się niezawodną.<sup>9</sup>

W różnych okresach historii Polski ataki te pochodzą z różnych kierunków, ale zawsze jest w nich element wrogości skierowanej w stronę kulturowego i duchowego kapitału Polski. Karol Wojtyła wierzył, że to właśnie ten kapitał określa Polskę jako naród, będąc również źródłem jej niepodległości.

Dopóki tożsamość narodowa nie opiera się na czymś, co całkowicie w sposób transcendentny przewyższa wszystkie jednostki, nie będzie ona mieć mocy jako spoiwo społeczeństwa. Przywołując szkockiego filozofa, Alasdaira MacIntyre'a, „nikt nie chce umierać dla firmy telekomunikacyjnej”. Jeśli narody nie mają fundamentów znajdujących się na poziomie wyższym niż prawo umowne, to tożsamość narodowa będzie bardzo słaba. Zamiast silnego narodu mamy wtedy biurokratyczną strukturę zwaną rządem lub państwem, i jeśli jedynym powodem, dla którego ona istnieje, jest administracja dobrami użyteczności publicznej, utrzymanie funkcjonalności systemu telekomunikacyjnego i zapewnienie punktualności pociągów, nikt za to nie zginie odda życia, czy też – nie poczuje się tak, jak gdyby to ta struktura kształtowała część tożsamości danej osoby. Podobnie w swojej książce, *Nowoczesne imaginaria społeczne*, Charles Taylor argumentował, że zdolność rozpoznawania przypadków idealnych jest wpisana w naszą wyobraźnię społeczną, a za tym ideałem kryje się także pewne pojęcie porządku moralnego lub metafizycznego, z którego te normy i ideały czerpią swój sens<sup>10</sup>.

Różne narody mają różne narracje dotyczące tego, w jaki sposób powstały. Niektóre z nich są chrześcijańskie, a niektóre jedynie deistyczne, neopogańskie lub w inny sposób antychrześcijańskie. To, co dzieje się dziś na Zachodzie, to sytuacja, w której bez chrześcijańskiej antropologii i soteriologii, liberalna teoria polityczna promuje neopogańską idolatrię państwa. Jak wyraził to amerykański teolog William Cavanaugh, współczesne państwo liberalne stało się dziś parodią

<sup>9</sup> G. K. Chesterton, [w:] *Introduction to Letters on Polish Affairs*, Ch. Sarola, Edynburg 1922.

<sup>10</sup> Ch. Taylor, *Modern Social Imaginaries*, Durham 2004, s. 24.



ciała Chrystusa<sup>11</sup>. Wydawane są książki, które noszą tytuły takie, jak *Kult państwa: Jak liberalizm stał się naszą religią państwową*. Biurokraci zastępują kapłanów jako naczelnych strażników moralności poprzez swoją politykę inżynierii społecznej. Nawet zabawki dla dzieci są obecnie przedmiotem kampanii i polityki poprawności politycznej. Najnowszym przykładem jest nacisk wywierany przez Organizację Narodów Zjednoczonych na firmę, która jest producentem popularnego angielskiego programu dla dzieci *Thomas the Tank Engine* – który, jak rozumiem, pojawia się w telewizji polskiej pod nazwą *Tomek i Przyjaciele* – w celu zamiany kilku maszyn pociągów męskiej na maszyny pociągów żeńskiej. Maszyny, których nazwy stanowiły kwintesencję brytyjskich imion męskich – Henry i Edward – zostały zlikwidowane.

Dygresja wyjaśniająca, w jaki sposób do tego doprowadzono, wykracza poza zakres wystąpienia niniejszych rozważań. Wystarczające jest w tym miejscu stwierdzenie, że teoria krytyczna Frankfurckiej Szkoły Badań Społecznych stanowi ważną część tej historii. Podczas trwania synodu poświęconego rodzinie, który odbył się w Rzymie w 2015 roku, przewodniczący Catholic Doctors Society w Bukareszcie zasugerowali, że jeśli przywódcy kościoła chcą dogłębnie zrozumieć rozpad instytucji rodziny w krajach zachodnich, to powinni zorganizować synod o wpływie filozofii szkoły frankfurckiej na teologię katolicką i filozofię polityczną. Zdecydowanie zgodziłam się z tą oceną.

W swoim artykule *Theology and praxis*, opublikowanym w 1973 roku, Charles Davis, jedna z wielkich postaci brytyjskiego katolicyzmu lat 60., a w 1973 roku zlaicyzowany jezuita, opisał belgijskim i holenderskim teologom atrakcyjność teorii krytycznej szkoły frankfurckiej w następujący sposób:

Fundamentalnym dla nich, jako konsekwencji przyjęcia przez nich marksistowskiej jedności teorii i *praxis* jest przekonanie, że nie można z góry zakładać permanentnej tożsamości wiary chrześcijańskiej... Prawda jeszcze nie istnieje; nie można jej osiągnąć poprzez interpretację, lecz musi ona zostać wytworzona poprzez *praxis*. Dla tychże teologów, wiara jest zatem w znaczącym sensie pośredniczona w historii poprzez *praxis*. *Praxis* nie jest zastosowaniem już znanej prawdy ani realizacją transhistorycznego ideału; jest to proces, w którym i poprzez który poznajemy obecną rzeczywistość i przyszłe możliwości.<sup>12</sup>

Davis zauważa dalej, że jeśli wiara jest pośredniczona poprzez *praxis*, musi zrzec się wszelkich roszczeń do uniwersalności<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> W. T. Cavanaugh, *The City Beyond Secular Parodies*, [w:] *Radical Orthodoxy: A New Theology*, Londyn 1998, s. 182–201. Zob. także: *Theopolitical Imagination*, Edynburg 2003.

<sup>12</sup> Ch. Davis, „CrossCurrents” (1973) 2, s. 154–168.

<sup>13</sup> Ch. Davis, *Theology and Praxis*, „Cross Currents” (1973) 2, 154–68: 167.



W ostatnim paragrafie swojego artykułu, Davis wskazał na znaczenie tego ujęcia teorii krytycznej w retorycznym pytaniu:

Czy teologia, jak mówi [Edward] Schillebeeckx, jest krytyczną samoświadomością chrześcijańskiej *praxis*, czy też rację ma [Leszek] Kołakowski, kiedy mówi: „Teologia zaczyna się od przekonania, że prawda już została nam dana, a wysiłek intelektualny teologii nie polega na ścieraniu się przeciwko rzeczywistości, ale na przyswojeniu czegoś, co jest gotowe w całej swojej istocie”.<sup>14</sup>

W mojej ocenie Kołakowski miał rację, a Schillebeeckx był w błędzie. Dziś stwierdziłabym, że każdego dnia w Polsce jest więcej ludzi na mszy św. niż w Niemczech, ponieważ polscy przywódcy duchowi konsekwentnie podążali za pozycją, którą Davis przypisywał Kołakowskiemu, podczas gdy niemieccy przywódcy duchowi – z kilkoma godnymi uwagi wyjątkami, na przykład Ratzingera i Meisnera – zazwyczaj podążali za Schillebeeckx’iem.

Ujmując rzecz prościej: czy wiara jest czymś, co otrzymujemy jako dar, czy też jest to coś, co sami dla siebie konstruujemy? Idea, że wiara jest darem, który otrzymuje się po to, aby go dalej wiernie przekazywać z pokolenia na pokolenie, leży w sercu kulturowego kapitału Polski, a więc i polskiej niepodległości w taki sposób, w jaki rozumiał to Karol Wojtyła.

Aby wiara mogła być skutecznie przekazywana, potrzebujemy świętych. Aby naród miał silną i niebanalną kulturę – oprócz poetów, filozofów, muzyków i innych artystów – potrzebuje świętych. Jan Paweł II przyczynił się do kanonizacji znacznej liczby świętych, ponieważ rozumiał ich znaczenie dla pamięci kulturowej narodu. Jak zauważył szwajcarski teolog, Hans Urs von Balthasar:

Ci, którzy wycofują się na wyżyny, aby pościć i modlić się w ciszy, są... filarami, które dźwigają duchowy ciężar tego, co dzieje się w historii. Mają oni swój udział w wyjątkowości Chrystusa, w wolności, która nie może być usidlona i oddana do użytku. Ich jest ta pierwsza ze wszystkich arystokracji, źródłem i usprawiedliwieniem dla wszystkich innych, i ostatnią, która jeszcze pozostaje nam w tym najbardziej niearystokratycznym z wieków.<sup>15</sup>

Nie tylko uczeni i artyści z okresu podziałów chronili i rozwijali kulturowy kapitał Polski, ale również polscy święci, razem z nimi obciążeni lwią częścią duchowego ciężaru. Niektóre z ważnych nazwisk w tym kontekście to: Bogdan Jański, Edmund Bojanowski, Rafał Kalinowski, Albert Chmielowski, Urszula

<sup>14</sup> L. Kołakowski, *Nasza wesola Apokalipsa. Wybór najważniejszych esejów*, Kraków 2010, s. 67.

<sup>15</sup> H. U. von Balthasar, *A Theology of History*, London 1963, s. 125.

Ledóchowska, August Czartoryski, Wanda Malczewska, Bronisław Markiewicz i Honorat Koźmiński. O Chmielowskim – który był jednym ze świętych kanonizowanych przez św. Jana Pawła II – można powiedzieć, że przyczynił się do niepodległości Polski na każdym froncie – wojskowym, intelektualnym, artystycznym, a przede wszystkim duchowym. Podobnie, Urszula Ledóchowska była wielką orędowniczką niepodległości Polski, o czym często mówiła przemawiając na konferencjach na terenie Skandynawii w czasie, gdy zakładała zgromadzenie w Rosji, podczas gdy Honorat Koźmiński przeciwstawiał się rosyjskim rozkazom, zakładając nowe wspólnoty religijne w tych częściach Polski, które na drodze podziałów przypadły Rosji.

Można podać jeszcze wiele innych przykładów wkładu w niepodległość Polski, dokonanego poprzez obronę i rozwój jej duchowego i kulturowego kapitału. Oczywiście, kapitał duchowy i kapitał kulturowy znajdują się w relacji współzależności. Nie są to dwie odrębne rzeczy, lecz powiązane ze sobą, podobnie jak boskość i człowieczeństwo Chrystusa.

Zakończę, przywołując wiersz Wojtyły, *Mysłąc Ojczyzna*:

Wolność stale trzeba zdobywać,  
Nie można jej tylko posiadać!  
Przychodzi jako dar,  
utrzymuje się poprzez zmaganie.  
Dar i zmaganie wpisują się w karty ukryte,  
a przecież jawne.  
Całym sobą płacisz za wolność – więc to wolnością nazywaj,  
że możesz płacąc ciągle  
na nowo siebie posiadać.  
Tą zapłatą wchodzimy w historię i dotykamy jej epok.  
Którędy przebiega dział pokoleń między tymi, co nie dopłacili,  
a tymi, co musieli nadpłacić?  
Po której jesteśmy stronie?<sup>16</sup>

<sup>16</sup> K. Wojtyła, *Mysłąc Ojczyzna...*, [w:] K. Wojtyła, *Poezje i dramaty*, Kraków 1979, s. 87–90.



## Abstract

### **The Cultural capital and the spiritual capital as foundations of freedom and independence in the life of Karol Wojtyła**

The article presents Wojtyła's patriotic thought about Poland in the context of issues concerning freedom and independence. For Wojtyła, as well as many other well-known Polish patriots, the foundation of freedom and independence is cultural and spiritual capital. The author explains how the above-mentioned issues relate to Poland as a homeland in the political, social, philosophical and theological aspects.

**Keywords:** Poland, freedom, history, homeland